

Modzelewski: Słowo o naszej suwerenności podatkowej

21 listopada 2020 Redakcja Konserwatyzm.pl

Dziś klasa polityczna często wypowiada się o naszej suwerenności: dla części jest to coś ważnego, dla innych raczej nie, bo prawdopodobnie musimy się (ich zdaniem?) szybko rozpuścić w europejskiej społeczności i wreszcie stać się „prawdziwym zachodem”. Przecież obecny kształt terytorialny naszego kraju, a zwłaszcza układ granic, jest najbardziej spektakularnym przykładem spuścizny „sowieckiej okupacji lat 1944-1989” i bezspornym dowodem trwałości tego, co oficjalnie nazywa się „komunistyczną grabieżą”, prawda? Czy w związku z tym warto bronić suwerenności tego państwa, a zwłaszcza gdy jej ograniczenia wprowadzone są przez nie byle kogo (np. jakieś tam postsowieckie imperium), lecz przez samą Unię Europejską pod świątym przewodem Zjednoczonym Niemiec? Dla „prawdziwego Europejczyka” jest to rzeczywisty i trudny do rozwiązania dylemat: nie po raz pierwszy przecież to, co jest dobre dla Polski, nie musi być w interesie Europy (czyli Niemiec). I odwrotnie. Swoją drogą nie bardzo rozumiem, dlaczego nasi obrońcy polskiej praworządności tak mocno akcentujący (słusznie zresztą) konieczność zachowania trójpodziału władzy, nie są zaskoczeniem tym, że akurat w Europie to oceną naszej praworządności mają dokonywać politycy, a w Polsce mogą to robić wyłącznie niezawisłe sądy, w dodatku na które politycy nie mogą mieć (ich zdaniem) jakiegokolwiek wpływu (również słusznie). Widać praworządność po europejsku (czyli po niemiecku) jest inaczej definiowane, o czym już nie raz mieliśmy się okazję dowiedzieć w czasach, gdy byliśmy pod okupacją niemiecką (potem – jak wiemy – byliśmy dużo dłużej „pod sowiecką”).

Mam nadzieję, że uda się nam obronić naszą suwerenność wbrew europejskiej większości, która chce decydować, co jest w Polsce legalne a co (ich zdaniem) nielegalne. Marzy mi się również, że będziemy także suwerenni w kształtowaniu naszych wewnętrznych przepisów podatkowych. Oczywiście nie mamy tu już od szesnastu lat pełnej suwerenności, bo przecież musimy harmonizować przepisy podatkowe, zwłaszcza VAT i akcyzę, a katastrofalne skutki owej harmonizacji znamy bardzo dobrze: staliśmy się dla wszystkich (miejscowych i zewnętrznych) oszustów, wyłudzczy i „optymalizatorów” gigantycznym bankomatem, z którego wypłacano kilkaset miliardów złotych, które wcześniej wpłacili uczciwi podatnicy, czyli – jak się okazało – „pożyteczni idioci”. Mamy jednak jeszcze jakiś zakres suwerenności (formalnej) w kształtowaniu przepisów podatkowych, które jeszcze nie podlegają harmonizacji, w których jest również wiele luk i bezzasadnych przywilejów. Ktoś je kiedyś sobie załatwił i pilnuje, żeby nikt mu ich nie „uszczelnił”. Wolno mu, a państwu wolno suwerennie rozdawać pieniądze tym, którym chce. Wkurza to jednak tych podatników, którzy nie korzystają z tych luk, bo np. produkują substytut, który już nie jest uprzywilejowany podatkowo. Poza tym z dochodami budżetowymi jest w roku 2020 źle, a może być jeszcze gorzej, więc warto przynajmniej część owych luk zlikwidować lub choćby zmniejszyć. W owe luki szczególnie podatny jest nasz (fiskalny ser) szwajcarski pod nazwą „akcyza”, w której od lat pielęgnuje się tego rodzaju przywileje dla wybranych: część z tych luk jest powszechnie znana, miałem okazję o tym nie raz pisać (np. INTERIA z 17 listopada 2020 r.). Jestem ciekaw, czy jesteśmy na tyle suwerenni, że możemy je zlikwidować? Czy ich beneficjenci, najczęściej bez wyjątku zaliczający się do międzynarodowych, czyli zachodnich koncernów na to pozwolą? W małym światku podatkowym dobrze znane są wypowiedzi, że na to „nie pozwolą”: nie po to zainwestowali, aby jakiś miejscowy fiskus zabrał im ich pieniądze, które muszą stąd wywieźć: za wysokie progi. Widać wiedzą co mówią, bo luki trzymają się bardzo dobrze. Mam na tym polu również swoje skromne doświadczenia. Po każdym artykule lub wypowiedzi na ten temat dochodzą do mnie groźne pomniki, że mogę spotkać się z „rewanżem”, czy „ktoś może się mną zająć”. Nie raz próbowali, zresztą trochę mi to schlebia, bo nigdy nie sądziłem, że to, co piszę i mówię może być aż tak ważne dla kogoś kto jest tak „międzynarodowy” i równie „zachodni”. Ale to przy okazji.

Mam nadzieję, że również w podatkach jesteśmy państwem suwerennym i wolno nam zlikwidować luki w przepisach, mimo że korzystają z nich prawdziwi zagraniczni inwestorzy.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych